

# Głos Katolicki

## Tygodnik Wychodźstwa



Nr 5 (403)

NIEDZIELA 29 STYCZNIA 1967

ROK IX

## RELIGIA A NASZE NERWY

Religia a nerwy! Dziwne to zestawienie. Religia jest przecież żywym związkiem człowieka z Bogiem. Nerwy zaś — to sprawy, które wchodzą w zakres nauk medycznych. A więc w pierwszym wypadku teologia, a w drugim — medycyna.

Mogłoby się wydawać, że te dwie dziedziny nie mają z sobą nic wspólnego. Owszem, same w sobie mają odrębny przedmiot i odrębne metody. Ale nie da się zaprzeczyć tego faktu, że zarówno teologia jak i medycyna wiąże się ze sobą w żywym człowieku. Naukowo odrębne sprawy, występują jednocześnie w tym samym praktycznym życiu człowieka. Mogą występować obok siebie i nie mieć na sie-

bie wpływu. Ale mogą też występować obok siebie i mieć wpływ wzajemny.

Chodzi tu o to, czy związek człowieka z Bogiem wpływa na sposób zachowania się nerwów w człowieku religijnym. Czy wraz ze wzrostem życia religijnego wzrasta odporność na wybuchy nerwowe.

Zasadniczą i podstawową więzią człowieka z Bogiem jest wiara. Człowiek wiary to laki, który jasno wie czego chce, do czego ostatecznie dąży i co go czeka na końcu. Ścisłe oparcie rozumu o podstawowe prawdy religijne, usuwa dezorientację, niepewność i niepokój wewnętrzny. Wiara naświetla wszystkie sprawy życia w należytej proporcji. Stąd człowiek wiary

nie widzi racji do denerwowania się w sprawach małej wagi (a najczęściej chodzi w zdenerwowaniu o drobiazgi), bo w świetle wiary zna dokładną proporcję między tym co wielkie, a co małe.

W momentach panowania nad sobą, cnota wiary poucza: „troszczysz się o bardzo wiele, a jednego ci tylko potrzeba”. Powiedzenie Chrystusa: „Wstań i chodź, wiara twoja uzdrowiła ciebie” użyte jest w Ewangelii w znaczeniu cudotwórczym; dlatego, że chory wierzył, Chrystus przywrócił mu zdrowie. Ale te słowa można również użyć dla określenia wpływu bezpośredniego jaki wiara wywiera na fizyczne zdrowie, w tym wypadku na zdrowie nerwów.

Łatwo denerwuje się człowiek, gdy znajdzie się w sytuacji trudnej, a zwłaszcza w sytuacji bez wyjścia. Wraz ze wzrostem nadziei wzrasta opanowanie i uspokajają się nerwy. Na przykład ci, którzy przeżyli beznadziejne lata w obozach koncentracyjnych, albo otoczeni podczas walki przez nieprzyjaciela, albo odcięci od reszty świata zawałonym stropem w kopalni, mogą najlepiej potwierdzić, jak męcząca jest taka sytuacja i jak bardzo potrafi nadszarpanąć nerwy.

Toteż nic dziwnego, że chrześcijańska cnota teologiczna nadziei, odegrać tu może swoją uspokajającą rolę. Świadomość, że Bóg obiecał dać pomoc w znoszeniu cierpień, że za każdy krzyż niesiony z poddaniem się Jego woli, wynagrodzi szczęściem wiekuistym, dodaje człowiekowi sił, budzi optymizm i nie pozwala rozpaczać. Dla głęboko ufającego Bogu chrześcijanina nie ma takiej sytuacji, w której można się było pogрузić w pesymizm i rozpacz. A które to najbardziej właśnie zderają ludzkie nerwy. Kto ufa Bogu, ten radością i optymizmem ratuje swe nerwy przed chorobami.

★

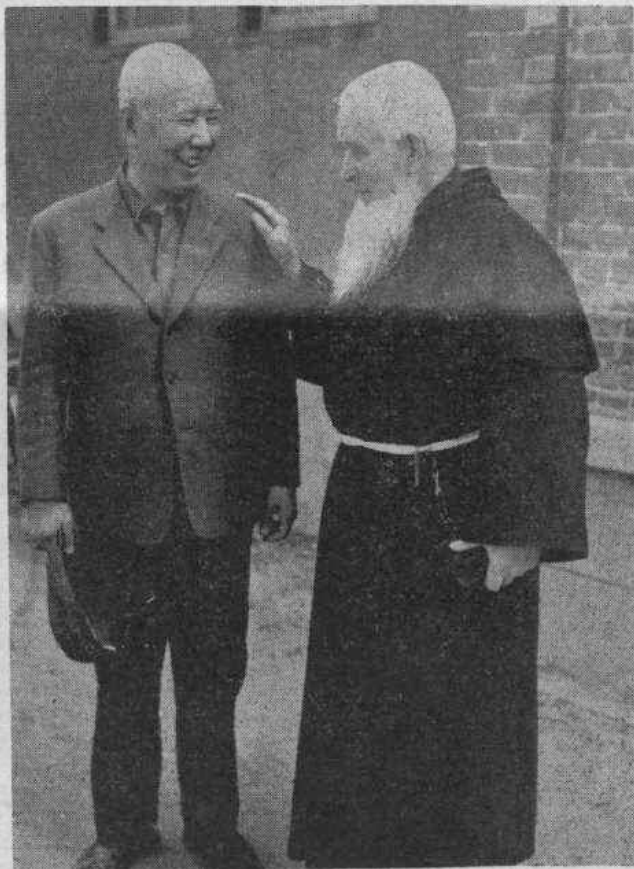
Powszechną atmosferą, w której wylęgają się wybuchy nerwowe, jest nienawiść. Nerwy dochodzą do głosu, gdy nie udaje się zemsta na osobistym wrogu, gdy ko-

(Dokończenie na str 4)

Jedną z najpopularniejszych osób w Japonii jest Polak — brat **Zenon Żebrowski**, — zwany przez wszystkich apostołem ubogich.

Dziś już staruszek, ale wciąż jeszcze widać go pomiędzy najbiedniejszymi jak własnoręcznie przyrządza im strawę, lecz i chodzi dla nich po kweście.

Zawsze pogodny, sieje radość wokół siebie, jak widać to na człowieku, z którym Brat stanął do fotografii.



F<sup>o</sup> P 2433

# „Które padło na ziemię dobrą”

Św. Jan Ewangelista przytacza w swej Ewangelii pełną głębokich myśli rozmowę Chrystusa z Nikodemem. Otóż Nikodem przyszedł do Jezusa w nocy i rozpoczął z Nim dialog. Między innymi Pan Jezus powiedział mu: —

„Nie dziw się, zem ci powiedział: musicie się narodzić na nowo. Wiatr wionie kędy chce i szum jego słyszysz, ale nie wiesz skąd pochodzi i dokąd zdąży...”

Wicher symbolizuje Ducha Świętego. Nowe życie tchnie w człowieka chrzest św. A skutki chrztu sprawia Duch Święty. „Jeśli się kto nie narodzi na nowo w Duchu Świętym — nie może ujrzeć Królestwa Bożego”. Ale to nie powinno przerażać Nikodema, ponieważ Duch Święty, który jest źródłem tego odrodzenia duchowego, udziela się komu chce. To: „Duch Święty udziela się komu chce” — stanowi też punkt wyjścia w rozważaniu, jak powstaje w człowieku wiara.

Początek znajduje się zawsze w Bogu, nie w człowieku. Odrodzenie duchowe, przyjęcie chrztu, akt wiary, pierwszy akt wiary u dorosłego — nie zależą od człowieka. Zależą wyłącznie od Boga.

Chrystus Pan wyraźnie powiedział: „Nikt nie może przyjść do mnie, jeśli go nie pociągnie Ojciec, który mnie posłał”. A nieco dalej w tej samej Ewangelii Chrystus Pan wraca do tego zagadnienia, do początku wiary i mówi: „Są między wami tacy, którzy nie wierzą... Dlatego powiedziałem wam, że nikt nie może do mnie przyjść, jeśli mu nie było dane od Ojca mego”.

Tę wyraźną naukę Pana Jezusa, że uwierzyć — czyli przyjść do Boga — nie może nikt sam z siebie, ale musi być przez Boga powołany — sprecyzował Kościół w definicji dogmatycznej: „Jeśli kto mówi, że tak wzrost jak i początek wiary i sama chęć wierzenia... nie przez dar łaski, to znaczy przez natchnienie Ducha Św., lecz w sposób naturalny jest w nas — ten jest przeciwnikiem dogmatów apostoelskich”.

A zatem ani wierzyć, ani nawet chcieć wierzyć, nie zależy od człowieka ale wyłącznie od Boga.

Nie tylko jednak wiara jest wyłącznym dziełem Boga, ale także i trwanie w niej, jak również jej rozwój przez miłość. Wiary — a chodzi tu oczywiście o wiarę w znaczeniu nadprzyrodzonym — nie można zdobyć środkami przyrodzonymi. Nikt też z ludzi nie może sobie czegokolwiek z świata nadprzyrodzonego zdobyć własnymi tylko siłami. Dlatego Chrystus Pan powiedział: „Trwajcie we mnie, a ja w was. Jak latorośl nie może przynieść owocu sama ze siebie, jeśli nie tkwi w winnym krzewie, tak i wy, jeśli we mnie pozostawać nie będziecie. Jam winnym krzewem, a wy latoroślami. Kto mieszka we mnie, a ja w nim, ten wiele owocu przyniesie, bo beze mnie uczynić nic nie możecie”.

Św. Paweł Apostoł, opierając się na nauce Pana Jezusa w tym

przedmiocie, dodaje: „Jam sadził, Apollo podlewał, ale Bóg wzrost dał. Którą to prawdę podkreślali również i Ojcowie Kościoła z św. Augustynem na czele: „Wiary nie nabywa się własnymi, naturalnymi siłami, lecz przy pomocy Bożej i gdy On ją da”. Chociaż nie wolno tu zapomnieć, że na przyjęcie wiary i na jej pogłębienie mogą — jako czynniki pomocnicze — wpływać przeróżne okoliczności i zdarzenia, jak: dobry przykład, lektura, kazanie. Zawsze jednak istotnym elementem pozostaje łaska Boża.

Nie znaczy to jednak, aby w procesie powstawania i rozwoju wiary spełniał człowiek tylko rolę bierną. Nie.


W rozmowie z Nikodemem Pan Jezus powiedział: „Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, który wierzy weń, nie umarł, ale miał żywot wieczny”. I zaraz dodaje też bardzo ważne zdanie: „Bo nie posłał Bóg Syna swego na świat, aby świat sądził, ale aby świat był zbawiony przez Niego”.

## Ewangelia

NA NIEDZIELĘ SZEŚCZDZIESIATNICY

29 stycznia

(według św. Łukasza 8, 4-15)



Onego czasu, gdy się zgromadziła rzesza wielka i z miast zdążyli do Jezusa, mówił w przypowieści: Wyszedł siewca rozsiewać ziarna swoje. A gdy stał, jedno padło przy drodze. I zdeptane jest, a ptaki niebieskie wydziobały je. A drugie padło na grunt skalisty, a wszedłszy uschło, gdyż nie miało wilgoci. A inne padło między ciernie, a ciernie wzrosły wespół z nim i przygłuszyły je. A inne jeszcze padło na ziemię, na rodzajną, i gdy wzrosło, wydało plon stokrotny. To mówiąc wołał: Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha. Pytali go tedy uczniowie jego, co by to była za przypowieść. A on im rzekł: Wam dane jest poznać tajemnicę Królestwa Bożego, innym zaś przez przypowieści, aby patrzyli, a nie ujrzeli, i usłyszeli, a nie zrozumieli. Taką zaś jest przypowieść: ziarnem jest słowo Boże. Przy drodze są ci słuchacze, do których potem przychodzi szatan i porwa słowo z serca ich, aby uwierzywszy nie byli snadź zbawieni. A na gruncie skalistym są ci, którzy posłyszawszy, z radością przyjmują słowo. Ale ci korzenia nie mają, wierzą do czasu, a w chwili próby ustępują. To znowu, które padło między ciernie, oznacza tych, którzy posłyszeli, ale odchodząc, przez troski, bogactwa i rozkosze życia są przygłuszeni i nie przynoszą owocu. Które jednak upadło na ziemię dobrą, oznacza słuchaczy w dobrym i szczerym sercu zachowujących słowo, którzy w wytrwałości owoc przynoszą.



Bóg, który jest Miłością, chce zbawienia wszystkich. Ponieważ zaś zbawienie dokonać się może poprzez wiarę — której zdobycie i rozwój zależy od łaski — Bóg daje łaskę wszystkim ludziom. Wszyscy ludzie mogliby się zbawić, gdyby zechcieli i zdołali współpracować z łaską. Bo człowiek, obdarzony wolną wolą, może z łaską współpracować, ale może się też jej przeciwstawiać. Można uwierzyć w Boga i żyć według woli Jego, wyrażonej w przyka-

zaniach, ale może też nie uwierzyć.

Chociaż sam z siebie nie może człowiek uwierzyć, to jednak Pan Bóg każdemu oferuje niejako łaskę wiary. A czy ją człowiek przyjmie i z nią współpracuje, czy też odrzuci ją — zależy to wyłącznie od człowieka. Od nastawienia jego rozumu, woli i uczucia. Św. Augustyn tę trudną ale i zasadniczą prawdę naszej wiary wyjaśnia: „Wolę wiary wzbudza Bóg w człowieku i we wszystkim u-

przedza nas Jego miłosierdzie. Zgodzić się jednak na wołanie Boga — lub się na nie nie zgodzić — jest rzeczą woli ludzkiej”.

Tak więc wiarę i bogate życie religijne, które na niej wyrasta, Bóg chce udostępnić każdemu. Faktycznie jednak wierzy tylko ten, kto chce. I też tylko ten, kto chce, może się zbawić. Czy się zbawi, to znowu zależy od tego, czy będzie według tej wiary żył. Cały ten problem wiary i zbawienia można właściwie streścić w jednym zdaniu św. Augustyna: „Który cię bez ciebie uczynił, bez ciebie nie zbawi cię”.

## Bekeja

### NA NIEDZIELĘ SZEŚCZDZIESIATNICY

(z listu św. Pawła Apostoła do Koryntian 2, 11, 19-33; 12, 1-9)

Bracia! Wszak radzi znosić szalonych, będąc sami rozumnymi. Bo znosić, gdy kto was w niewolę podbija, gdy kto was objada, gdy wyzyskuje, gdy się wynosi, gdy was kto po twarzy bije. Na moją niekorzyść to mówię, jakobyśmy w tym słabi byli. Z czego jednak kto śmie się chlubić (mówię jak szalony), odważam się i ja: Hebrajczykami są — i ja. Izraelitami są — i ja. Potomstwem Abrahama są — i ja. Sługami Chrystusowymi są (jako niespełna rozumu mówię) daleko więcej ja. W trudach bez liczby, w więzieniach zbyt często, w chłostach ponad miarę, w niebezpieczeństwach śmierci częstokroć. Od Żydów otrzymałem pięć razy po czterdzieści plag bez jednej. Trzykrotnie byłem smagany różgami, raz byłem kamieniowany, trzy razy przeżyłem rozbicie się okrętu, dniem i nocą byłem na głębi morskiej. W podróżach częstych, w niebezpieczeństwach na rzekach, w niebezpieczeństwach od rozbójników, w niebezpieczeństwach od własnego narodu, w niebezpieczeństwach od pogan, w niebezpieczeństwach w mieście, w niebezpieczeństwach na pustyni, w niebezpieczeństwach na morzu, w niebezpieczeństwach wśród fałszywych braci. W pracy i mozołach, w częstym niespaniu, w głodzie i pragnieniu, w postach częstych, w zimnie i nagości. Oprócz tego, co jest ponadto, jak codzienne naleganie na mnie i staranie o wszystkich Kościoły. Któż niedomaga, żebym ja nie czuł się słabym? Któż się gorszy, żebym ja nie płonał? Jeśli można się chlubić, to ze słabości mojej chlubić się będę. Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który błogosławiony jest na wieki, wie, że nie kłamie. W Damaszku namiestnik króla Aretasa strzegł miasta Damasceńczyków, aby mnie pojmać. Ale przez okno w murze w koszu zostałem spuszczone i tak uszedłem z rąk jego. Jeśli chęć się wypada (choć nie jest to rzecz pożyteczna), przejdę do widzeń i objawień Pańskich. Znam człowieka w Chrystusie, który przed czterdziestu laty (czy w ciele, nie wiem, czy poza ciałem, nie wiem: Bogu to wiadome) zachwycony był aż do trzeciego nieba. I wiem, że ten człowiek (czy w ciele, czy poza ciałem, nie wiem: Bóg to wie) zachwycony był do rajów i posyłał tajemnicze słowa, których człowiekowi mówić się nie godzi. Z takiego chlubić się będę, z siebie natomiast chlubić się nie będę, chyba tylko ze słabości moich. Gdybym nawet zechciał się chlubić, nie byłbym bezrozumny, bo mówiłbym prawdę. Ale wstrzymuję się, aby snadź nie rozumiał kto o mnie więcej nad to, co we mnie widzi albo co ode mnie słyszy. Aby mi się zaś dla wielkości objawień nie wynosił, dany mi jest bodziec ciała mego, anioł szatana, żeby mię policzkował. Dlatego trzykrotnie prosiłem Pana, aby ode mnie odstąpił, ale mi rzekł: Dostatek masz łaski mojej, bo moc w słabości się doskonali. Rad tedy chlubić się będę ze słabości moich, aby moc Chrystusowa zamieszkała we mnie.



Wiara jest łaską, czyli darem Bożym darmo danym. O pomnożenie w nas wiary i wytrwania w niej powinniśmy się gorąco modlić. Za przykładem Kościoła i razem z nim mamy również obowiązek modlenia się o łaskę wiary dla tych, którzy nie cieszą się jeszcze posiadaniem tego skarbu.

Doskonałym środkiem wzmacniania w nas wiary jest słowo Boże. To, które słyszymy z ambony, i to, które czytamy w religijnym piśmie. Korzystajmy więc zeń, aby być tą dobrą rolą, na której przyjmie się ziarno rzucone Bożą ręką i przyniesie błogosławiony owoc.

## Tydzień Boży

NIEDZIELA 29 STYCZNIA

*Niedziela Mięsopestna*

św. Franciszka Salezego, Biskupa, Wyznawcy i Doktora Kościoła

PONIEDZIAŁEK 30 STYCZNIA

św. Martyń, Dziewicy i Męczennicy

WTOREK 31 STYCZNIA

św. Jana Bosco, Wyznawcy

SRODA 1 LUTEGO

św. Ignacego, Biskupa i Męczennika

CZWARTEK 2 LUTEGO

Matki Boskiej Gromnicznej

PIĄTEK 3 LUTEGO

św. Błażeja, Biskupa i Męczennika

SOBOTA 4 LUTEGO

św. Andrzeja Corsini, Biskupa i Wyznawcy

W piątek tego tygodnia przypada pierwszy piątek miesiąca. Pójdziemy więc do Komunii św. wynagradzającej Najświętszemu Sercu.

# GROMNICZNA

W dniu 2 lutego Kościół św. ukazuje nam Matkę Jezusa w tej świetlanej chwili, kiedy to wraz ze swoim Boskim Synem pojawia się w świątyni jerozolimskiej. Wkroczyła do niej jak tysiące innych matek, aby poddać się przepisanej obrzędowi oczyszczenia i złożyć należną ofiarę. Nie potrzebowała żadnego oczyszczenia Ta, która od chwili swego poczęcia była Niepokalana. Mimo to z pokory i szacunku do religijnych nakazów poddała się temu obrzędowi.

A gdy cicha i skromna pojawiła się na świątynnym dziedzińcu, wtedy zbliżył się do Niej starzec powszechnie szanowany, imieniem Symeon. Był to człowiek sprawiedliwy, czyli człowiek odznaczający się licznymi cnotami, świątobliwością i bożnią Bogą. Już dawno szron starości zabielił mu włosy, ale nie zgrybiałość miała mu być zwiastunką śmierci. Bo jego wypłowiałe oczy niezłomnie oczekiwały na utęsknionego od wieków Zbawiciela. Wszak od Ducha św. otrzymał obietnicę, że dożyje kresu mijającej epoki Starego Testamentu i ujrzy jako jeden z pierwszych jutrzeńce Testamentu Nowego. Z woli Bożej miał stać się ostatnim przedstawicielem oczekiwania i pierwszym wyznawcą Chrystusa Pana.

Rozwartymi oczyma wpatruje się czas pewien w wilflące Niemowlę, a sterane nerwy dygocą w jego znużonym ciele.



Prawa dusza starca, rozwidniona łaską, rozpoznaje w Dzieciątku Zbawiciela światła. Z drżeniem bierze je na swoje starcze ramiona i z miłością przyciska do serca. Równocześnie usta jego wypowiadają ów przepiękny kanyk, który najdoskonalej wyraża ukojenie duszy, co wreszcie posiadła przedmiot swych pożądań:

„Teraz wypuszczasz sługę Twego, Panie, jako mówiło słowo Twe, w spokoju; albowiem wzrok mój ujrzał Tve Zbawienie któreś zgotował wobec wszystkich ludów”.

Już mu żal w piersiach nie doskwiera. Już może odejść w przepaść wieczności, bo ujrzał Zbawiciela swego i Zbawiciela całego świata. Ale nim odejdzie, kończy swój kanyk słowami, które wskazują na Dziecię Jezus jako na „Światło wśród pogania, na ich oświecenie i na chwałę ludu Izraela”.

Ale gdy dla jednych, którzy pójda za

Nim, stanie się Jezus powstaniem i chwałą, to dla drugich, którzy Mu sprzeciwić się będą, stanie się upadkiem i zgubą. A ponieważ losy Marii związane są ściśle z losami Jezusa, dlatego tak jak chwała Jezusa będzie Jej chwałą, tak też droga krzyżowa Jezusa będzie i Jej Golgotą. Bo „duszę Twoją własną przeniknie miecz boleści”.

Jeśli my pójdziemy za Chrystusem, wtedy i dla nas stanie się On powstaniem i chwałą. Trzeba tylko, byśmy — wzorem Symeona — zawsze byli ludźmi sprawiedliwymi, pobożnymi, bojącymi się Boga. Trzeba tylko iść za Chrystusem. Bo tylko wtedy będziemy mogli z czystym sercem powtórzyć owe piękne słowa: „Te-



## Religia a nasze nerwy

(Dokończenie ze str. 1)

muś innemu powodzi się dobrze i nie da się uczucia zazdrości usunąć osobistym powodzeniem, albo nie można doczekać się dla niego nieszczenia, — słowem wszystkie te burze nerwowe występują w klimacie pełnym nienawiści i braku miłości bliźniego i braku miłości Boga.

Chodzi o to, aby człowiek z Boga czerpał miłość nadprzyrodzoną i uczył się widzieć w człowieku nie tylko człowieka, ale również i przede wszystkim — obraz Boga. To będzie najsilniejszy argument na przełamanie nienawiści. Miłość Boga i bliźniego likwiduje różnicę między człowiekiem przykrym i przyjemnym i każe patrzeć na każdego pod kątem nadprzyrodzonym. Kąt ten w patrzeniu na każdego człowieka jest równy, bo każdy człowiek jest obrazem Boga. Toteż każdy człowiek ma być traktowany łagodnie, po chrześcijańsku, bez nerwów. Bo „cokolwiek uczyniliście jednemu z tych maluczkich — mnieście uczynili”.

Rozgniewany wzrok — jako przegrzywka do nowego wybuchu — nie powinien spocząć na wierzchu twarzy osoby przykryj, ale ma on sięgać głębiej, w duszę i serce, by ujrzeć samego Boga w człowieku i stąd zrozumieć, dlaczego nie należy się gniewać i denerwować.

raz wypuszczasz Panie sługę Twego w pokój”.

Przed trzynastu laty udała się w Himalaje wielka włoska wyprawa. Po wielu, wielu trudach dzielni alpinisci włoscy zdobyli szczyt „K-2” w paśmie Karakorum, który to szczyt jest drugim na świecie co do wysokości (8611 m.). Kierownik tej ryzykownej wyprawy, profesor Desio, umieścił na zdobytym szczycie obrazek Najświętszej Maryi Panny. Był to gest pięknie ujmujący wyraz czci i hołdu tych dzielnych ludzi dla Bogarodzicy.

My wchodzimy i wejść musimy na zawrotny szczyt duchowy, który nazywa się: doskonałość, świętość. Od zdobycia zależy obecny pokój naszej duszy i przyszły nasz pokój wiekuisty.

W tym świętym, ale zarazem znojnym zadaniu, przychodzi nam z pomocą Maryja. Ta Matka Boża, a zarazem nasza święta Matka, z dobrocią wyciąga ku nam swe macierzyńskie serce, by bezpiecznie poprowadzić nas za Jezusem ku niebu, ku zbawieniu.

Dlatego nie przestawajmy wzywać jej o-redownictwa i Jej pomocy. Dzisiaj błagamy ją o to słowami, które niegdyś Goethe zamieścił w swym słynnym poemacie „Faust”:

Królująca w wieczności,  
Zdrowaś Maryjo!  
Łaski pełna, miłości  
prośbą nie gardź niczyją.  
W Tobie nasza obrona,  
Maryjo, Bogiem sławiona.

Wybuchy nerwów występują wtedy gwałtownie, kiedy osobiście człowiekowi coś się nie powiodło, osobiście coś dotknęło. Jeżeli więc we wszystkich codziennych czynnościach będzie dominowała chęć szukania siebie, to proporcjonalnie wzrastać będzie częstość wybuchów nerwowych i ich gwałtowność. Nie ma innego sposobu jak tylko ćwiczyć się w odnośzeniu swoich czynności — powodzeń czy niepowodzeń — do innych, pozaosobistych motywów.

Pochwała ludzka jako motyw nie starczy, bo ludzie nie zawsze docenią i dojrzą zasługi. Jedynie Bóg zna wszystkie nasze czyny, słowa i myśli. I nasze zasługi. Dlatego należy wszystko odnosić do Boga. Czy to będą sukcesy, czy cierpienia, praca czy doznane przykrości. Chodzi tu o jak najszybszą intencję nadprzyrodzoną. — Wszystko z miłości dla Boga. Dlatego przede wszystkim, że Bóg jest dobry. Ale również i w tym celu, by uchronić swe nerwy przed rozklekotaniem.

★

Związek człowieka z Bogiem jest przede wszystkim potrzebny dla człowieka. Religia ubonaca człowieka dając mu wiele mocy, a wśród nich umiejętność i zdolność do panowania nad sobą.



(Odcinek nr 1)

## Noc aresztowania

Prowadzona przez żandarmów, szłam w kierunku ciężarówek, stojących w zbiegu ulic. Noc była mroźna, padał śnieg; przy samochodach czerniały postacie aresztowanych. Było ich wielu i wciąż napływali nowi w posępnym milczeniu, przerywanym ochryplymi głosami Niemców. Musiała to być jakaś większa, zorganizowana akcja, gdyż aresztowano imiennie, według list, wyrywając ludzi ze snu.

Wepchnięto mnie do wozu. Znalazłam nieco miejsca na desce tuż przy brezentu. Patrzyłam tępo w noc, ściskając pod pachą podłużny chleb, ostatnią więź z domem, dany mi w pośpiechu zrozpaczoną a zapobiegliwą ręką matki.

Spojrzenie moje było otepiałe, gdyż, osaczona grozą nocy i krzykami żandarmów, nie zdawałam sobie jeszcze w pełni sprawy z tego, co się stało. Byłam podobna człowiekowi, który, ogłuszony nieszczęściem, nie może jeszcze uwierzyć, że nieszczęście dotknęło właśnie jego.

Pracując w konspiracji, byłam przecież narażona na to, co od wielu miesięcy spotykało innych — aresztowanie, więzienie, śmierć — lecz po prostu nie myślałam o tym; sądziłam, że obracając się w ograniczonym kręgu zaufanych osób, jestem bezpieczna. Tymczasem ktoś mnie zdradził. Byłam zdumiona tą zdradą równie jak nią przybita. Patrząc na wciąż powiększającą się liczbę aresztowanych, których wpychali do ciężarówek żandarmi, uświadomiłam sobie z wolna bezsilność mojej młodej wiary wobec zorganizowanej zbrodni i przemoocy.

Józefa RADZYMIŃSKA

## Wspomnienia więzienne

Gdy ciężarowe budy ruszyły i obok mnie zasiadł żandarm z karabinem, gotowym do strzału, poczułam się jak skrzywdzone, bezdomne dziecko. Dotknęłam chleba i zrozumiałam nagle, że jestem boleśnie sama i że nikt mi w niczym nie pomoże. Stłumiłam w sobie płacz, zacięłam usta.

Wozy mijaly Wisłę. Przez szparę budy widziałam szarzejący z wolna świt. Dokąd nas wiozą?

Dotkliwie zimno, zniekanie i lęk powodowały niedające się opanować dygotanie całego ciała. Samochody skręcały w jakieś ulice, zatrzymywały się, słychać było niemieckie krzyki, wpychano nowych ludzi, motory ruszały znów, wreszcie zatrzymały się na dłużej i żandarm, siedzący obok mnie, odchylił brezent. Zobaczyłam szary mur i wielką żelazną bramę. Wewnątrz dużego podwórza wznosił się wysoki, ponury blok z małymi okienkami.

— To Pawiak — szepnął ktoś.

Ogarnął mnie posępny lęk, a jednocześnie przecieź na moment ogarnęła mnie dumna.

— Raus, los, los, wysiadać! — krzyknął żandarm.

Wyskoczyłam na szare kamienie. Mężczyźni, waleni brutalnie przez Niemców, wbiegali na schody, znikając w głębi ciem-

nych drzwi. Szłam za nimi. Kierowano nas do kancelarii, gdzie sprawdzano personalia, wpisując każdego do grubych ksiąg.

Zauważyłam, że wpisano mnie pod numerem 1025. — Rok koronacji Chrobrego — pomyślałam i nie wiadomo czemu, podniosło mnie to na duchu.

W kancelarii panował okrutny ścisk, zwiększający się z napływem nowych ludzi. Przyciśnięta do balustrady, odgradzającej nas od urzędników, z trudem już chwytalam oddech.

Mimo woli, słuchając podawanych przez aresztowanych adresów, zorientowałam się, że aresztowania objęły całą niemal Warszawę. Mokotów, Żoliborz, Wola, Praga, Targówek — powtarzało się ciągle. Urzędnicy, zapewne więźniowie, gdyż twarze mieli blade i wymizerowane, patrzyli na nas ze współczuciem i przestraczeniem w oczach.

Strażniczka w zielonym mundurze zaczęła wprowadzać kobiety do specjalnej celi. Weszłam tam za innymi i zastałam stłoczoną na małej powierzchni chyba setkę kobiet młodych i starych. Zaniepokojone i zdenerwowane przyglądałyśmy się sobie wzajemnie, jakbyśmy z własnych nieznanych twarzy wyczytać chciały swój los. Przez kilka godzin stałyśmy tak w zmęczeniu i tłoku, dopóki nie przyszła znów strażniczka, która poprowadziła nas przez więzienne podwórce do małej, wewnętrznej bramki, za którą, jak powiedziała, znajdowało się więzienie kobiece „Serbia”.

Zdziwiła mnie ta nazwa, lecz nie pora była zastanawiać się nad nią. Szary, dwupiętrowy blok, pełen malutkich okienek, których kraty czerniły się jak krzyże, miał się stać teraz naszym schronieniem.

W celi przejściowej na parterze, pokładłyśmy się wszystkie na cementowej podłodze, będąc u kresu sił. Raz po raz odzywał się czyjś szloch, szepł, gorączkowe pytania.

Oparta o zimną ścianę patrzyłam na kłębowisko towarzyszek niedoli, wciąż zdumiona miejscem, w którym się znalazłam. Nie miałam tu nic własnego i nie bliskiego prócz chleba. Przytulilam do niego twarz. Potem ułamałam kawatek i zaczęłam jeść.

Wydawało mi się, że łamiąc go i smakując, przebywam jeszcze w domu, z najbliższymi, którzy trwożą się teraz o mnie, a ja nie mogę uciszyć ani ich bólu, ani mego.

Za małym okienkiem wstawał dzień. Był dwunasty styczeń tysiąc dziewięćset czterdziestego pierwszego roku.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Burzliwe dzisiejsze Chiny budzą poważny niepokój w świecie. Czym skończą się liczne, często krwawe manifestacje, zapoczątkowane przez Czerwoną Gwardię?

## Ludzie są tacy

**SZCZYT SAMOKRYTYKI.** — W jednym z dużych zakładów przemysłowych w mieście Łodzi, wprowadzono zasadę, że nagany na drobne przekroczenia regulaminowe udzielane są przez mistrza i męża zaufania grupy związkowej. Zdarzyło się, że w kolizję z regulaminem pracy wszedł sam mąż zaufania. Bez namysłu udzielił on sobie nagany na piśmie!

**BIEDNY MAŻ.** — Do sądu w jednym z polskich miast wojewódzkich wpłynęła sprawa przeciwko Bronisławowi J., oskarżonej o fizyczne i moralne znęcanie się nad mężem.

49-letnia pani Bronisława w ciągu roku — jaki minął od zawarcia przez nią związku małżeńskiego — kilkakrotnie pobiła męża, raz pchnęła nożem, a wreszcie pewnego dnia oblała go spirytusem i podpaliła.

Jak stwierdzili świadkowie — mąż jest abstynentem, żona zaś bardzo lubi zaglądać do kieliszka.

**BIMBROWNIA-ZDRÓJ.** — Pan Mieczysław K. spod Opoczna — schwytany na „gorącym uczynku” pędzenia samogonu — tłumaczył z całą powagą milicjantom, że nie miał najmniejszego zamiaru ani pić, a tym mniej sprzedawać pędzonego w oborze bimbru. Po prostu ma chore nogi i musi je smarować spirytusem. Tylko dlatego zdecydował się na uruchomienie prywatnej gorzelni...

**KRZYCZĄCE LICZBY.** — Według statystyk światowej organizacji zdrowia, rok rocznie popełnia na całym świecie samobójstwo 700 tysięcy ludzi. Co najmniej trzy miliony usiłują pozabawić się życia, a piętnaście milionów grozi, że odbierze sobie życie.

W wielu uprzemysłowionych krajach liczba samobójstw przekracza liczbę śmiertelnych ofiar wypadków drogowych.

Wysoki wskaźnik samobójstw notuje się wśród młodzieży: co trzeci zmarły student jest samobójcą. Mężczyźni odbierają sobie życie pięciokrotnie częściej, niż kobiety.

**ZDOBYLI SIĘ NA DOWCIP.** — Związek zawodowy fryzjerów nowojorskich wydał w formie broszury zbiór anegdot i dowcipnych konwersacji na użytek swoich członków. Broszura ukazała się na sądzie fryzjerów, którym zabrakło tematu do rozmowy z klientami.

Rzecznik fryzjerów oświadczył:

— Dostyc już zamudzaliśmy klientów na temat pogody. Wierzymy, że po otrzymaniu broszury klienci będą nas częściej odwiedzać.

Cesarstwo niemieckie zbudowano, jak wiadomo, w olbrzymiej części na zdobywanych od czasów Karola Wielkiego ziemiach słowiańskich. Niemiecy historycy — Tschoppe i Stenzel — zajmujący się Śląskiem, we wstępie do jednej ze swych prac przypominali: „Ziemie na zachód od Łaby, koło Lüneburga, Starej Marchii, Turynii, Frankonii oraz dzisiejszej Austrii zamieszkiwali Słowianie. Dziś z takich krajów, jak Karyntia, Styria, Saksonia, Łużyce, Meklemburgia, Marchia, Rugia, Holzstyn, zanikły niemal zupełnie. Tylko liczne nazwy miejscowości świadczą wciąż żywo o zanikłym narodzie”.

Do miejscowości, o których przez długie wieki nie tylko, że z ust do ust opowiadano coraz to fantastyczniejsze klechdy i legendy ludowe, lecz o których literatura niemiecka napisała setki książek, zaliczyć można Vineta, legendarne miasto Słowian.

We wczesnym średniowieczu, w okresie przedchrześcijańskim, istniał u ujścia Odry duży handlowy gród morski, zwany Vineta, Jumneta, Julin itp., który zniszczony został w drugiej połowie XII wieku, w walce Pomorzan z niemiecko-duńską koalicją. O grodzie tym już w XI wieku opowiadano niesamowite rzeczy, jego niesłychane bogactwo, przeróżne urządzenia wywoływały ogólny podziw. Adam z Bremy, kronikarz żyjący w XI wieku, pisał wówczas: „O mieście tym opowiada się na jego chwalebne wielkie i wprost niewiarogodne rzeczy”.

To, co pisarz ten, zwany ze względu na swą dokładność, Herodotem Północy, podaje o tym mieście, mówi dostatecznie o jego dużym znaczeniu. Oto jego słowa: „Odra, to najbogatsza rzeka Słowiańszczyzny. Przy jej ujściu znajduje się poważne miasto Jumneta, ośrodek licznie odwiedzany przez barbarzyńców i Greków... Jest to istotnie największe z miast Eurov. Mieszkają w nim Słowianie i inne narodowości, Grecy i barbarzyńcy. Przybyłym Sasom wolno tam zamieszkiwać na równi z innymi, oczywiście tylko, jeśli nie ogłoszą publicznie chrześcijaństwa... Należy jednak stwierdzić, że pod względem obyczajów i gościnności, nie ma drugiego narodu, który okazałby się czcigodniejszy i usłużniejszy. Miasto to, bogate wszystkimi towarami północy, posiada wszelkie tylko możliwe przyjemności i rzadkości. Znajduje się tam naczynie Wulkana, nazywane przez miejscowych mieszkańców greckim ogniem, o którym wspomina również Solinus”.

Nie wchodząc bliżej w twierdzenie Adama, znającego przecież dokładnie cesarstwo niemieckie i północ Europę, można przyjąć, że północ wówczas istotnie większego miasta nie znała. Kolonie kupców różnych narodowości, analogicznie jak w ówczesnym Konstantynopolu, Bagdadzie czy Hlu, nadawały omawianemu grodowi charakter międzynarodowy. Przytaczane przez Adama za Solinusem (wcześniej-

## Legendarne miasto

szym pisarzem bizantyjskim) „naczynie Wulkana” oznaczało latarnię morską, która wówczas istniała jedynie w Konstantynopolu i na północy nie była znana.

Poza opisem Adama Bremskiego z XI wieku, istnieją wcześniejsze relacje z IX i X wieku. Biografia Ansgara z IX wieku wspomina o bogatym mieście Słowian nad Bałtykiem, a Ibrahīm Ibn Jakub w X wieku pisze o potężnym mieście nad Bałtykiem, posiadającym 12 bram i nieznaną mu widocznie przedtem urządzenia portowe, o których pisze z podziwem.

Po zdobyciu i spaleniu grodu w XII wieku, zaczęły się mnożyć coraz to fantastyczniejsze opisy zniszczonego miasta. Opowiadania, przekształcające się w coraz to kwiecistsze relacje, mają stale jeden i ten sam niezmienny motyw. By-

## Znaczenie

W święto Oczyszczenia Najświętszej Maryi Panny, z lutego, święci Kościół święce, zwane gromnicami. I stąd to święto nazywa się po prostu Matką Boską Gromniczną.

Święcenie gromnic związane jest z procesją, która w tym dniu się odbywa. Ma nam ona przypomnieć podróz Maryi, która — posłuszna prawu Mojżeszowemu — udała się w czterdzieści dni po narodzeniu Dzieciątka do świątyni jerozolimskiej, by złożyć tam przepisane ofiary.

Kapłan, święcąc gromnice — modli się:

„Panie święty, Ojczy Wszechmogący, Boże wieczny... racz pobłogosławić i poświęcić te gromnice dla pożytku ludzi, dla zdrowia ciała i duszy, na ziemi i na morzu. Wysłuchaj z świętego przybytku Twego w niebie i tronu majestatu Twego głosu ludu Twój, który pragnie je sećścią nosić w swych rękach i śpiewem wielbić Ciebie”.

W następnej modlitwie Kościół błaga:

„Wszystko Wszechmogący wieczny Boże... zeslij łaskę błogosławieństwa swego na te święce, aby — gdy zewnętrznie płonąć będą — za łaską Twoją światło Ducha Świętego w nas nie zgasło...”

W trzeciej z kolei modlitwie prosi:

„Panie Jezus Chryste... Ty, którego czcigodny starzec Symeon oświecony światłem Ducha Świętego poznał, przyjął i pobłogosławił, spraw w dobroci swojej, abymy oświeceni i nauczeni łaską tegoż Ducha Świętego, poznali Cię w prawdzie i umiłowali wiernie...”

Wierni — ufni w potęgę modlitwy Kościoła — posługują się gromnicą nie tylko podczas procesji w święto Oczyszczenia, ale w różnych niebezpiecznych okolicznościach życia. Ale też tylko w takim nastawieniu praktyka ta ma swój zdrowy, katolicki sens. Winna zaś jej towarzyszyć także osobista modlitwa. Dawniej, gdy nie znano jeszcze



# o Słowian — VINETA

to miasto handlujące z całym światem o niezmiernym bogactwie, które Bóg za bezbożność pogańską ukarał, topiąc je w Battyku. Ludzie jadaliby ze złotych naczyń, a trzoda ze srebrnych koryt. Od czasu do czasu żeglarze widzieli rzekomo w głębinach morskich szczątki marmurowych gmachów itp... W średniowieczu ukazywało się wiele ksiąg opisujących szczegółowo owe fantastyczne legendarne relacje.

Odrzucając legendy, a trzymając się tylko faktów historycznych, dopatrywano się legendarnej Winety w Wolinie, który zdobył w XII wieku, uległ zniszczeniu. Za Wolinem przemawiają opisy osób towarzyszących biskupowi Ottonowi z Bambergu, który z polecenia Krzywoustego przybył do Wolina. Według opisów tych, ogólne zdumienie wywoływała duża rozległość grodu i wysoki standard życia je-

## gromnicy

piorunochronu — zapalano często gromnicę w czasie burzy (aby zabezpieczyć się przed uderzeniem gromu, i stąd właśnie nazwa: gromnica) — nie miało to nic wspólnego z zabobonem. Chodziło bowiem o uproszenie Bożego zmiłowania w oparciu o modlitwy Kościoła i prośby osobiste do niego zanoszone.

Święcenie gromnic należy do tak zwanych sakramentaliów, czyli rozlicznych błogosławieństw i poświęceń, którymi Kościół się posługuje w swojej zbawczej działalności. W przeciwieństwie do Sakramentów świętych — które są ustanowione przez samego Chrystusa i działają same przez się, z własnej mocy — sakramentalia są z ustanowienia kościelnego i działają jedynie w zależności od osoby, która je sprawuje. A więc skuteczność sakramentaliów zależy najpierw od modlitwy Kościoła, a następnie od pobożności tych, którzy ich używają.

Kościół ustanowił sakramentalia w tej myśli, aby wszystko, czym posługujemy się w życiu codziennym, wyszło nam na zbawienno-pożytek. W odniesieniu do gromnic podkreśla to raz jeszcze Kościół w modlitwie po ich pokropieniu:

„Wysłuchaj, prosimy Cię Panie, ludu Twojego i daj nam przez światło łaski Twojej zakosztować wewnętrznych owoców tego, czego pamiętkę zewnętrzną pozwalasz nam corocznie uroczysto obchodzić”.

Wierni — ściśle rzecz biorąc — nie są zobowiązani do posługiwania się sakramentaliami. Należy im się jednak uszanowanie, a posługiwanie się nimi jest ze wszech miar godne polecenia. Stąd gorąca zachęta Kościoła. Z drugiej znów strony wystrzegać się należy wszelkiego zabobonu, który polega na tym, że ktoś spodziewa się po sakramentaliach takiego skutku, jaki ani z natury rzeczy, ani z woli Bożej, ani z ustanowienia Kościoła sakramentaliom nie przysługuje.

go mieszkańców. Rozległym grodem rządził patrycjat, czyniący z Wolina jak gdyby republikę kupiecką.

Głównym jednak argumentem przemawiającym za Wolinem, to przebogate wykopaliska archeologiczne, znajdujące już od XVII wieku a które według Virchowa, uczonego światowej sławy, mają czysto słowiański charakter. Z jednego ze wzgórz wolińskich czerpano tak bogate plony, zwłaszcza monet arabskich i innych przedmiotów ze srebra, że wzgórze to nazwano Srebrną Górą. Niemniej zasobne w znaleziska było drugie wzgórze, na którym odkryto grube warstwy kulturowe wczesnego średniowiecza i okresu rzymskiego, między innymi monety bizantyjskie z V i VI wieku. Napotykanne przedmioty miejscowa ludność zazwyczaj przetapiała.

Prawdziwe rewelacje przyniosły jednak dopiero prace wykopaliskowe w ostatnich latach przed drugą wojną światową. Natrafiono na warstwy kulturowe o nieznaną dotąd grubość, wskazujące, że gród ten istniał wiele wieków i zajmował przestrzeń przekraczającą 500 tysięcy metrów kwadratowych. Znaleziska obejmowały wielkie ilości wyrobów bursztynowych, jak: perły, przeszliki, wisioriki różnego kształtu oraz surowiec i odpadki; dużo różnorodnych pereł szklanych, z kryształu górskiego, karniolu itp. Bardzo liczne były wyroby kościane i rogowe, orzebień i futerały o różnych wzorach. Formy odlewnicze wyrobów srebrnych wskazywały na słowiański charakter produkowanych przedmiotów.

Bogaty asortyment przeróżnych wyrobów, między innymi bogata ceramika toczona na kole, wskazywały na to, że gród woliński był nie tylko potężnym ośrodkiem handlowym, lecz jego mieszkańcy zajmowali się również produkcją, i to produkcją przeznaczoną na eksport. Ślady kilkukilometrowych rzędów domów nad rzeką Dziwną oraz potężne wały ziemno-drzewne musiały wywołać duże wrażenie na wszystkich przybywających wodą, co istotnie upoważniało Adama z Bremy do określenia grodu największym miastem Europy.

Wreszcie wśród licznych znalezisk monet arabskich, spotykano również monety sięgające VII wieku, co wskazywało na to, że Wolin brał udział w potężnym handlu słowiańsko-arabskim, który od państw Bliskiego Wschodu sięgał do grodów, położonych nad ujściem Odry. Biorąc przy tym pod uwagę, że kronika szczecińska nazywa Wolin potężnym miastem handlowym, którego mieszkańcy na lądzie i morzu prowadzili handel z sąsiednimi narodami, a za pośrednictwem Rusi, Chazarów i Bułgarów z Dalekim Wschodem, wiele przemawia za tym, że gród woliński mógł być tym zagadkowym miastem Słowian — urbs Veneti — przedmiotem tysiącletnich legend, opiewających dawny wielki handel słowiański. - (zap).

Brunon SIKORSKI

# Migawki emigracyjne

**POLAK — WĘGIER, DWA BRATAN-KI.** — Ks. infułat Edward Lubowiecki odwiedził niedawno w towarzystwie ks. prałata Wawrzyniaka nasz ośrodek wydawniczy w La Ferté-sous-Jouarre. Był bardzo zdziwiony kiedy się dowiedział, że w naszej drukarni drukują się poza naszymi polskimi wydawnictwami również dwa miesięczniki węgierskie oraz węgierskie książki. I to już od blisko roku.

**OCHOTNICZA SŁUŻBA.** — Ks. Szymanowski, należący do diecezji Reims, wyjechał na pięć lat do południowej Ameryki, by pomagać w duszpasterstwie w Brazylii, gdzie odczuwa się wielki brak księży. Pisze mi o tym jego matka zamieszkała w Nouzonville, w Ardenach. Ks. Szymanowski miał jeszcze dwie siostry; obydwie zostały zakonnice: jedna już zmarła, a druga jest przełożoną w Zgromadzeniu św. Rodziny.

**ZEBRANIE DZIENNIKARZY KATOLICKICH.** — W pierwszych dniach stycznia odbyło się w Londynie zebranie dziennikarzy katolickich, któremu przewodniczył ks. biskup Władysław Rubin. Gospodarzem zebrania był ks. infułat Władysław Stanisławski, rektor Polskiej Misji Katolickiej w Anglii, który podejmował przybyłych lampką wina. Z Francji przybyli na to zebranie księża Krzyszcuk i Stolarek.

**USUNIĘTY PREZYDENT** afrykańskiego państwa Togo, Grumicki, jest synem, pochodzącego z Poznańskiego wachmistrza, b. kolonialnej żandarmerii niemieckiej i Murzynki.

**POLSKIE SKARBY W SZWECJI.** — Ks. Józef Warszawski, T.J., udał się w lecie ub. roku do Szwecji na poszukiwanie poloników jezuitów z XVII wieku. Zdumiony był bogactwem i rozmiarami łupów szwedzkich z okresu „Potopu”. Wielkie wrażenie zrobiła na nim galeria portretów polskich ukryta za półkami bibliotecznymi w Skokloster. „Największym owocem krótkiego pobytu w Szwecji — pisze — to zrozumienie istoty potopu szwedzkiego. Niszczycieli nas biologicznie. Niszczycieli nas gospodarczo. Niszczycieli nade wszystko kulturalnie. Dopiero tam zrozumiałem dlaczego kultura polska tak bardzo „upadła”.

**JEDYNYM KONGRESMANEM** polskiego pochodzenia, który w ostatnich wyborach stracił swój mandat poselski, jest poseł Grabowski, demokratą ze stanu Connecticut. Zabrakło mu 2.500 głosów.

OMEGA

# Z E Ś W I A T A

## ZEBRANIE KOMISJI MIESZANEJ

Po przerwie trzyletniej doszło w dniu 30 grudnia do zebrania t.zw. Komisji Mieszanej w składzie: ks. biskup Choromański i ks. biskup Klepacz z ramienia Episkopatu oraz pp. Kliszko i Skarżyński ze strony rządu. Nie było komunikatu prasowego na temat wyników tego zebrania poza ustaleniem daty 20 stycznia jako terminu następnego spotkania oraz wiadomości, że groza zamknięcia seminariów została narazie odsunięta.

W momencie, kiedy oddajemy numer do druku nie wiemy jeszcze, czy zebranie Komisji Mieszanej w dniu 20 stycznia doszło do skutku. W międzyczasie bowiem zachorował ks. biskup Klepacz i nie wiadomo, czy wyznaczono na jego miejsce innego z biskupów.

## ZMARŁ KS BISKUP LOREK

W Polsce zmarł ordynariusz diecezji sandomierskiej, ks. biskup Jan Kanty Lorek.

Zmarły był synem Ziemi Śląskiej. Urodził się 20. X. 1886 r. na Śląsku Opolskim. Po ukończeniu szkoły średniej w Wielkich Strzelcach, wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego Księży Misjonarzy w Krakowie. W r. 1911 otrzymuje święcenia kapłańskie. W latach, gdy decydują się losy Górnego Śląska, rozwija ożywioną działalność patriotyczną. W r. 1930 zostaje zwierzchnikiem Domu Zakonnego Księży Misjonarzy oraz proboszczem parafii pod wezw. Św. Krzyża w Warszawie, gdzie rozwija ożywioną działalność charytatywną. W r. 1936 papież Pius XI mianuje ks. proboszcza biskupem tytularnym oraz administratorem apostolskim diecezji sandomierskiej. W dziesięć lat później papież Pius XII podnosi ks. biskupa Lorka do godności ordynariusza diecezji sandomierskiej.

## ARESZTOWANIA ZAKONNIKÓW

Katolicka agencja austriacka Kathpress donosi, że na Węgrzech następują aresztowania zakonników ze zgromadzeń rozpedzonych przed 10 czy 15 laty.

Zakonnicy przeszli do życia cywilnego, biorąc się za pracę jaką mogli uzyskać. Obecnie tracą zajęcie, odbywają się rewizje w domach gdzie mieszkają oraz nieradko, są aresztowani.

Rzekomo przed miesiącem Watykan miał interweniować dyskretnie u węgierskich władz komunistycznych w sprawie tych aresztowań oraz innych przykładów gwałcenia porozumienia zawartego z Kościołem w r. 1964.

## POLSKI PROJEKT PRZEBUDOWY PARYŻA

Od miesiący już na łamach prasy paryskiej toczy się polemika związana z przyszłością jednej z centralnych dzielnic stolicy Francji, którą do tej pory zajmują słynne hale. W 1968 roku, ta olbrzymia dzielnica handlowa przestanie istnieć. Przeniesiona zostanie do miejscowości Rungis, w pobliżu portu lotniczego Orly. Dzielnica hal przestanie być „bruchem” Paryża, pozostanie jednak jego „sercem”. W jaki sposób zapewnić jej jak najlepsze wypełnienie tej roli?

Na wystawie projektów przyszłej zabudowy dzielnicy hal, zorganizowanej przez specjalnie powołany komitet, szczególne zainteresowanie wzbudził polski projekt wykorzystania centrum Paryża. Jego autorami są polscy architekci Alicja i Hieronim Listowsy.

Założeniem autorów jest nadanie dzielnicy nowego charakteru, a zarazem zapewnienie jej atrakcyjności i powiązania z sąsiednimi dzielnicami uniwersytetów, muzeów, wielkich placów.

Będzie to więc ściśle wiążący się z resztą miasta kompleks przede wszystkim kulturalno-universytecki, połączony zarazem z normalną „tkanką” miejską, rzemieślniczo-mieszaniową, zapewniającą jej sens ekonomiczny.

Być może więc polscy architekci dopiszą do długiej listy jeszcze jeden sukces.

## EKSSPORT POLSKIEGO WĘGLA

Jak się okazuje, na rynkach Międzynarodowych istnieje nadal znaczny popyt zarówno na węgle energetyczne jak i koksowe. Zainteresowanie zakupem polskiego węgla wykazują nie tylko kraje średnio rozwinięte, bądź pozbawione naturalnych źródeł surowcowych, lecz głównie wysoko uprzemysłowane, w tej liczbie Francja, Austria, Szwajcaria, Włochy, kraje skandynawskie i inne. Sprawia to coraz lepsza jakość polskiego węgla, odpowiadająca najwyższym standartom światowym.

Dzięki temu, w ciągu trzech kwartałów 1966 roku, wywieziono 15 milionów 182 tys. ton, z tego około 430 tys. ton odebrały państwa zachodnie. W tym samym czasie wywóz do krajów zamorskich wzrósł w porównaniu z rokiem 1965 przeszło dwukrotnie. Między innymi pierwsze partie polskiego węgla znalazły się w Japonii, a więc kraju, którego rynek dostępny był dotychczas dla węgla amerykańskich i australijskich. (zap)

## TRYBUNA CZYTELNIKÓW

### MIESNY PIĄTEK... CZY TO KONIEC RELIGII?

Ostatnie zarządzenie Księży Biskupów większości krajów, dotyczące abstynencji piątkowej, narobiło wiele szumu i niepewności nawet wśród najbardziej pobożnych, a wśród ludzi złej woli posypały się szyderstwa i kpiny z tego, co dla człowieka jest najświętsze.

Należy się nad tym zarządzeniem na trzeźwo i spokojnie zastanowić: o co chodzi? Czy to post czy abstynencja w tej formie w jakiej większość katolików ją praktykowała stanowi istotę religii chrześcijańskiej? Pytanie to nie wymaga żadnego uzasadnienia, ani odpowiedzi. Wystarczy zajrzeć do źródła wiary naszej, do Pisma Świętego. W liście do Galatów, św. Paweł zwracając się do pierwszych chrześcijan, ganił ich sztywny formalizm, który ich odwrócił od zasadniczych prawd wiary: „Lecz teraz macie Boga... jakże macie znów wracać do słabych i nędznych elementów i chcieć im znów na nowo służyć w niewoli? Zachowujecie przecież dni, miesiące, pory roku i lata. Obawiam się, czy nie na darmo trudziłem się wśród was”. (Galatów 4, 9-11). Jest to gorzkie ubolewanie Apostoła, że nauka jego nie zapuściła głęboko korzeni wiary, że Galaci nie żyją zasadniczymi prawdami, ale formalizmem, nie mającym nic wspólnego z religią.

Takie samo apostołskie napomnienie odnosi się do Kolosan: „Niechże Was tedy nikt nie sądzi w sprawach pokarmu, albo napoju, czy też w sprawach jakiego święta nowiu czy szabatu. Bo są to tylko cienie rzeczy przyszłych, a rzeczywistością jest Chrystus (do którego należy przez wiarę i miłość) ...Jeżeli więc razem z Chrystusem umarliście dla elementów tego świata, to dlaczegoż pozwalacie, tak jakbyście jeszcze z tym światem żyli, narzucać sobie takie sakazy: Nie tykaj tego! Nie jedz tego! Nie ruszaj tego! ? Wszystkie te rzeczy niszczyły przecież wskutek użycia. Są to tylko ludzkie nakazy i nakazki. Mają wprawdzie pozor mądrości z powodu swej samozwańczej religijności, swego „upokorzenia się”, swej „pogardy dla ciała”, lecz nie posiadają żadnej wartości i służą tylko zadowoleniu ciała”. (Kol. 2, 16-17 i 20-23).

Apostoł Paweł nie połępia w czambuł drugorzędnych pierwiastka w religii ale wskazuje na jej istotę. Punktem centralnym jest Chrystus do którego należy przez Chrysta a umaciamy się Nim przez Komunię św. Paweł, będąc sam wychowany w faryzeizmie, poznał dobrze jego bezdusność. W Chrystusie zaś poznał istotę chrześcijaństwa: miłość, czystość serca i posługę braterską.

Post i abstynencja same w sobie są wspaniałymi środkami umartwienia i są widzialnymi znakami wierności Kościołowi, który wiernym swym je poleca. Należy więc z nich korzystać, by okazać się prawdziwym chrześcijaninem. W ciągu wieków, stosownie do ducha czasu, Kościół wskazywał swym wier-



# Z życia emigracji

## Wspomnienie o śp. Wandzie Ładzinie

nym na potrzebę i konieczność umartwie-  
nia w formie postu i abstynencji. Formy  
te jednak stopniowo łagodniały, kiedy oka-  
zało się, że zaczyna zanikać duch prawdzi-  
wego umartwienia. Kościołowi zawsze cho-  
dziło i chodzić będzie o ducha pokuty a nie  
o jej formy.

Zbliża się Wielki Post. Czas to bardzo  
stosowny do umartwienia. Już jego pier-  
wsza Niedziela przedstawia nam poszczę-  
cego Chrystusa na pustyni czterdzieści dni  
i nocy. Rozważania Jego męki i śmierci po-  
zwoli nam lepiej docenić ducha poświęcenia  
Chrystusowego a wszystko to z miłości ku  
nam. Takie ustawiczne wyniszczanie mego  
egoistycznego „Ja” drogą umartwienia i  
poświęcenia, przygotowuje nas najlepiej na  
obchód Tajemnicy Zmartwychwstania.

Należałoby zaznaczyć, że zniesienie ab-  
stynencji piątkowej, z wyjątkiem Wielkiego  
Piątku, nie zwalnia chrześcijanina z pokuty  
do której już w Starym Testamencie z na-  
kazu Bożego nawoływali Prorocy ludu Izra-  
ela. Jan Chrzciciel bezpośrednio przed Chry-  
stusem w swych naukach nawoływał:  
„Czyńcie więc owoce, które sprawia poku-  
ta”. (Luk. 2, 7).

Rozpoczynając swą publiczną działalność  
Chrystus tymi słowami zwracał się do swych  
sluchaczy: „...przyszedł do królowania  
Boże, czyńcie pokutę i wierście Ewangelii”.  
(Marek 1, 15).

Czymżeś więc jest pokuta? Pokuta, któ-  
rej Bóg od nas wymaga, to gruntowna, ra-  
dykalna zmiana człowieka, zmiana sposo-  
bu myślenia, mówienia i działania. Takiej  
pokuty żądał św. Paweł od Efezjan: „Od-  
nówcie ducha i myśli i obleczcie się w no-  
wego człowieka, który stworzony jest na  
obraz Bóży w sprawiedliwości i świętości”.  
(Efezjan 4, 24). Oto prawdziwa pokuta! Do  
takiej pokuty Wielki Post daje nam wie-  
le sposobności. Skala takiego odnowienia o-  
bejmuje wszystkich: dzieci, młodzież i star-  
szych. Umieć a raczej zechcieć zrezygno-  
wać z cukierka, z papierosa, z jednej szklan-  
ki wina, z kieliszka koniaku, zwalczyć w  
sobie jakąś główną wadę, przebaczyć i po-  
godzić się z bliźnim, pamiętać o głodnych  
i nieszczęśliwych. Zamieść uśmiech tam,  
gdzie smutek, roznosić miłość i pokój. To  
jest prawdziwa religia, powszechna i wiecz-  
na, jak wieczny jest jej Zaloźciciel Chry-  
stus, Bóg-Człowiek. Dobrze określił ją św.  
Jakub: „Religijność czysta i niepokalana  
polega na tym, aby opiekować się sierota-  
mi i wdowami w ich udrcę, a siebie zach-  
ować czystym od tego świata”. (Jakub 1,  
27).

Zniesienie abstynencji piątkowej nie na-  
rusza w niczym istoty religii, przeciwnie,  
to zarządzenie Biskupów daje wiele wolno-  
ści. Każdy osobiście i dohrowolnie może roz-  
winąć wachlarz umartwienia drogą chry-  
ścijańskiej miłości i miłosierdzia. Będzie to  
zwalczanie samolubstwa i egoizmu i to jest  
własne, osobiste umartwienie.

Takie wewnętrzne umartwienie świadczy  
o wartości chrześcijanina.

Ks. BOMBA

Co niedzielę, na Mszę św. w kościele polskim w  
Paryżu, o godz. 12-iej, zjawiała się śp. Wanda Ła-  
dzina z córką. Ubrana w granatowy beret i grana-  
towy płaszcz, ozdobiony dekoracjami: papieskim,  
francuskimi i polskimi, zasiadała zwykle w środku  
kościola, w 3-cim lub 4-tym rzędzie i była znana  
przez Polaków i Francuzów, ustępowano jej miej-  
sca. Francuzi zresztą często na ulicy podchodzili do  
niej, wyrażając jej swój podziw lub stając na bac-  
ność, czy salutując, co ją niesłychanie bawiło.

Nie wiadomo jednak dobrze kim była i ile w  
swym życiu działała. Całe życie swoje poświęciła  
dla dobra innych, zawsze uśmiechnięta i nigdy się  
nie skarżąc.

Z domu Szczuka, po ukończeniu szkoły w Wa-  
rszawie, zdała maturę w Dreźnie, w szkole króle-  
wskiej, a następnie wyszła za mąż za Juliana Ładę,  
rejenta w Łodzi. Ogromny wpływ na nią miała jej  
prababka, Barbara Czarnowska, walcząca w Pow-  
staniu 1830 r., która kochając ją, umiała wzbudzić  
w niej miłość do Ojczyzny, posuniętą do ofiary wła-  
snego życia.

Przed wojną 1914 r. „króluj” w sferach towa-  
rzyskich Łodzi, a jednocześnie zaczyna pracować  
społecznie, jako Przewodnicząca Śług Katolickich.  
Wojna zaskakuje ją we Francji. Natychmiast idzie  
do szpitala, dochodzi do najwyższych stopni piele-  
gniarskich, uwielbiana przez rannych, uznawana i ce-  
niona przez chirurgów. Z ekipą jedzie na front A-  
miens-Arras, następnie pracuje w szpitalach w Ni-  
cei, odznaczona wieloma francuskimi medalami. Pod-  
czas pierwszej dekoracji „Médaille des Epidemies”,  
polecono jej stanąć na wielkim placu, na końcu szre-  
gu wojskowych, mających być dekorowanymi. Ge-  
nerał, doszedłszy do niej, zdumiony zapytał: „Quoi,  
je dois décorer une femme?” — „Oui, mon gé-  
néral” — odpowiedziano. — „C'est la première  
fois que cela m'arrive”. — Po przypięciu odznacze-  
nia, pocałował ją w rękę.

Był to okres, który zbliżył ją do Francji i od tego  
czasu zaczęła pracę nad przyjaźnią polsko-francuską.

Po powrocie do Łodzi w 1918 r., tworzy oddział  
Narodowej Organizacji Kobiet. Wzbudza w kobietach  
poczucie obowiązków obywatelskich, przygo-  
wuje je do życia obywatelki Wolnego Kraju, spe-  
cjalnie oddaje się opiece nad matką i dzieckiem.  
Wkrótce organizacja liczy 10.000 kobiet, wpatro-  
nych i słuchających swego ukochanego „wodza”.  
Gdy w 1920 r. wybuchła wojna z bolszewikami, śp.  
Wanda Ładzina udaje się natychmiast na front na  
czele patrolu sanitarnego. Zostaje odznaczona przez

Wolną Polskę. Jeździ następnie na Śląsk, by dopo-  
móc robotnikom w utrzymaniu polskości podczas pleb-  
iscytu.

I oto zaczyna się kariera polityczna. Śp. Wanda  
Ładzina okazuje się mówczynią utalentowaną, posia-  
dającą dar przekonywania i wzruszania. W r. 1922  
stawiają jej kandydaturę na posłankę. Cała Łódź, a  
przede wszystkim kobiety, stają przy niej. W Sej-  
mie przeprowadza ustawę o „Pracy kobiet i młodo-  
cianych”, niezwykle trudną, wnosi ustawę o „Ka-  
rach za porzucenie rodziny”, wiele poprawek do róż-  
nych ustaw, mając zawsze na myśli los kobiet i  
dzieci. Pracuje dla nich, ale możnaby powiedzieć  
raczej w łączności duchowej z nimi, zawsze uśmie-  
chnięta, spokojna, otoczona serdecznością i życzli-  
wością. Swoje diety polskie przeznacza na two-  
rzenie i utrzymywanie żłóbka dziecięcego oraz na  
sekcję „Ratujmy dzieci” w Łodzi, gdzie setki ma-  
tek znajdują pomoc i podporę.

Po rozwiązaniu Sejmu w 1927 r., śp. Wanda Ła-  
dzina poświęca się pracy społecznej oraz propaga-  
ndzie katolickiej i zbliżeniu się do Francji. Wydaje  
książkę o Lourdes po-polsku, a w kilka lat później  
„Częstochowę” po francusku. Jednocześnie rozpo-  
czynna objazd Polski, Francji, Niemiec i innych kra-  
jów Europy z pogodankami, ilustrowanymi przeźro-  
czkami, o tych dwóch cudownych miastach. Przyjęta  
na audiencja prywatnej przez Ojca św., Piusa XI,  
dla wręczenia Mu książki o Lourdes, zobowiązuje  
się do zrobienia 100 takich pogadanek. Nie zapom-  
niał o obietnicy Ojciec św. i przy wręczeniu Mu  
książki o Częstochowie, zapytał, czy spełniła obiet-  
nicę. — „Zrobiłam ich tysiąc” — odpowiedziała;  
ku zdumieniu Piusa XI. Bo też żadne zmęczenie jej  
nie zniechęca, z radością przyjmuje każde zaprosze-  
nie. Nie trzeba chyba zaznaczać, że ta dobra wola  
jest należycie wykorzystywana. Zdarza się, że prze-  
mawia kilka razy dziennie w różnych miejscowo-  
ściach, jeżdżąc z miasteczka do miasteczka, z mia-  
sta do miasta. Pociąg, samochód, wóz, aby tylko  
zdążyć na umówioną godzinę. Jedynie gardło ją po-  
bolewa, ale śmieje się z tego: — „To nic nie  
znaczy, byle zrobić dobry uczynek, byle pracować  
do granic sił!” — Ojciec św. nadaje jej order  
„Pro Ecclesia et Pontifice”.

Śp. Wanda Ładzina, świetna organizatorka, we-  
dług planu dobrze ułożonego, pracuje nad przyjaź-  
nią polsko-francuską. Jeździ, przynajmniej raz na  
rok do Francji, bądź z własnej woli, bądź delego-  
wana przez organizację społeczne, rozumiejąc jej  
niewątpliwie zdolności, jej dar wyjątkowy zjednywa-  
nia serc i zdobywania ich dla sprawy, którą ukocha-  
ła. Jeździ również, jako delegatka, na zjazdy międ-  
zynarodowe po całej Europie i zawsze należy do  
odgrywających pierwszą rolę, jako godna reprezen-  
tantka swej ukochanej Ojczyzny. Swą inicjatywę,  
swą energię, siłę żywotną, zachowa do śmierci,  
zawsze młoda, zawsze na czele.

W roku 1933 poproszono śp. Wandę Ładzinę o  
przyjęcie i pokazanie Polski wycieczce katolików  
francuskich. Zabrała się, jak zawsze, z energią nie-  
słychaną do tego trudnego zadania, a wywiązała  
w sposób świetny. W rok potem, zorganizowała wy-  
cieczkę katolików polskich do północnej Francji.  
Dzięki jej entuzjazzmowi powstał również ołtarz Mat-  
ki Boskiej Częstochowskiej, którą wyjątkowo uko-  
chała, w bazylice cmentarnej N.D. de Lorette w r.

SZUKAJĄC ZDROWIA  
SPOŻYWAJ DOSKONAŁY  
MIÓD  
od polskiego pszczelarza  
Cena 5-cio kilowego wiaderka wraz  
z przesyłką 30 F. — Zamawiać:  
Mr S. PRZYBYCIEN  
35 — TEILLAY

## ABONAMENT możesz opłacić:

WE FRANCJI: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St-Honoré, Paris (1). — Konto pocztowe: Paris N° 12.777-08 (5.20 F kwartalnie).

W BELCII: Ks. Marian Walensa, — O.M.I., 72, rue Jourdan — Bruxelles 6. Konto pocztowe: Bruxelles 3699 40. (50 fr. belg. kwartalnie).

W DANII: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle, 2 — Kobenhavn S.

W HOLANDII: Ks. Van der Zee, O.M.I., Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie).

W NIEMCZECH: Ks. Ernest Drescher O.M.I., 29 Oldenburg (OLDB), Donner-schweer Str. 322. Konto pocztowe: Hannover 1854 50.

W WIELKIEJ BRYTANII: J. Ciemior, 47, Brackley Rd — London W. 4. — (8/- sh. kwartalnie).

1933, w obecności przyjaciół Francuzów i olbrzymiej rzeszy robotników polskich, pracujących na północy Francji, którzy ją dobrze znali.

W 1937 r. opublikowała w „Grand Illustré Catholique” serię artykułów o pomnikach i architekturze miast polskich, z wieloma fotografiami, które ezęsto z trudnością zdobywała. Wybrana na wiceprzewodniczącą Związku Pań Domu, pozostaje nią przez 6 lat, tworzy oddziały tej organizacji w wielu miastach i uczy racjonalnej oszczędności domowej. I znów domagają się jej wszędzie. Gdy jej nie ma, zebrania są bezbarwne.

Z ramienia Akcji Katolickiej przemawia do młodych kobiet i młodych matek, podkreślając obowiązki domowego ogniska, misji jaką mają do spełnienia. Z innej strony, przygotowuje młodzież do małżeństwa według zasad katolickiej.

Lecz niestety, zmiany w jej życiu zmuszają ją do zabrania się do pracy zarobkowej. Staje się dziennikarką, pisząc na tematy swej pracy społecznej, tak wielostronnej, przekazuje doświadczenie zdobyte często zaparciem się własnym. Nie przestaje, mimo to, pracować w żadnej z organizacji, do której należy.

W domu zawsze wesola, nigdy zmęczona, zawsze wierna swej dewizie: „być na usługi dla każdego”. Chcąc umieć jak najwięcej, zdaje egzamin na „starszego felczera”, uczy się malarstwa i ozdabia mieszkanie własnymi obrazkami, robi różnego rodzaju roboty ręczne palcami czarodziejki. Przyjmuje gości. Bawi się, gdy bawią się jej córka i jej znajomi. Przychodzą do niej po rady. Wpaja w córkę zasady, które ta przekazuje przyjaciółom. Kochana, ba, uwielbiana przez wszystkich, jest szczęśliwa.

I oto w 1939 r. spada na nią nieszczęście. Zachowuje ciężko, na skutek czego lekarze wysyłają ją do Vichy. Wojna wybucha i nie zdąży już wrócić do Kraju. Pozostaje we Francji, swej „drugiej Ojczyźnie”, jak ją nazywała. Zgłasza się do Francuskiego Czerwonego Krzyża” i rozpoczyna pracę. Lecz General Sikorski wzywa ją do przyjazdu do Paryża dla tworzenia szkoły pielęgniarskiej. Po wkroczeniu do Francji Niemców, jedzie do Nicei, spełnia swój obowiązek pielęgniarki francuskiej, głównie wzywana podczas bombardowań w dzień i w nocy. Jednocześnie organizuje z ramienia Czerwonego Krzyża Polskiego w całej nieokupowanej Francji, ośrodki wśród pań, robienia na drutach ciepłej odzieży dla żołnierzy w obozach. Z ramienia Czerwonego Krzy-

ża Francuskiego prowadzi pociągi sanitarne. Przewozi żywność. Przewozi Żydów...

I pisze, pisze bez przerwy: książki do nabożeństwa dla żołnierzy, dla dzieci, nawet ręcznie katechizmy ozdobione obrazkami, kupowanymi z własnych funduszy, 4 książki o Lourdes, książkę o Matce Boskiej dla dzieci. Pod koniec wojny rozpoczyna pisanie „książki swego życia” — jak ją nazywa. „O 12 apostołach” z licznymi rysunkami. — „Rozumiesz mówiła później — apostołowie nie byli zawsze starzy z długimi brodami, byli młodymi i tych chcę opisać”. — Niestety, książka ta nigdy nie została wydana.

W Paryżu pracuje także w Polskiej Misji Katolickiej. Chodzi do więzień, nosząc ciężkie worki: z żywnością dla polskich więźniów pod peleryną pielęgniarską. W więzieniach znają ją, pozwalają jej wchodzić. Współpracuje z „Głosem Katolickim”, który często zwraca się do niej po artykuły.

Wreszcie, po długich wysiłkach, łatwych we Francji, jakże trudnych w Polsce pod zaborem bolszewickim, mąż i córka przyjeżdżają do niej do Paryża, w 1946 r. Zaczyna się, po zdobyciu pojedynczego pokoju, „namiaszta” życia rodzinnego. Śp. Wanda Ładzina pisze bez przerwy na tematy, jakie jej tylko zaproponują. Jednocześnie jeździ często do Nicei, gdzie mieszka jej matka, a u niej jej mąż. Gdy matka umiera, zdobywa drugi pokój w Paryżu, sprzedawca męża, który umrze z kolei w 1951 r.

Od pewnego już czasu śp. Wanda Ładzina interesowała się królową Polski, Jadwigą, która od lat miała być beatyfikowana. Pisze o niej i wydaje książkę po polsku, następnie po francusku, tworzy komitet beatyfikacyjny, do którego należą wysokie osobistości francuskie i polskie. Na ogromnym ze-

braniu mówił o tej wielkiej królowej prof. Halecki, a przewodniczył zebraniu biskup Rupp, którego, nawiasem mówiąc, zmarła uczyła po polsku.

W domu czynna i gospodarna, uproszona jest przez „Heures d'Amitié” przy kościele św. Rocha, na pogadankach dla matek, o mówienie im o higienie, zdrowym pożywieniu, daje rady na różne dolegliwości, a zwłaszcza opowiada o ziołach, które zna w sposób znakomity. Tymi ziołami uzdrawiała żołnierzy podczas wojny 1914 r., skazanych na śmierć przez chirurgię. Naczelny lekarz ma do niej pełne zaufanie i nie sprzeciwia się.

Lata mijają. Życie toczy się dalej. Śp. Wanda Ładzina pisze, gdy okazja się nadarzy, pisze artykuły, pisze książki. Zawsze żywa, pełna energii, jest na usługi wszystkich, którzy się do niej wciąż zwracają. Ostatnio jedynie zaczyna trochę gorzej słyszeć.

W niedzielę 11 grudnia 1966, niebывale wesola, przyjmuje gości — „Z jej żywotnością, będzie żyła conajmniej 10 lat jeszcze” — mówią.

Nazajutrz, 12. grudnia 1966, córka znalazła ją rano nieżywą, zatrutą gazem. Czy gazownia zmniejszyła ciśnienie i piecyk zgasił, czy nie doszły do świstu nie zamkniętego gazu — nigdy nie będzie wiadomo. W każdym razie, zdaniem lekarzy, zmarła we śnie.

Tak odeszła przedwcześnie, mimo podeszłego wieku, dobra katoliczka, wierna Polka, wybitna pisarka i działaczka społeczna o wyjątkowych zdolnościach i inteligencji, oraz wielki Przyjaciel ludzi.

Pochowana została 17. grudnia 1966 r., w grobie rodzinnym, na Polskim Cmentarzu Zasłużonych w Montmorency, pod Paryżem.

## Głęboko przeżyte rekolacje Związków KSMP.

Niejednokrotnie już młodzież KSMP uczestniczyła w rekolacjach i dniach skupienia.

Wydaje się jednak, że ostatnie rekolacje w Lille, w niedzielę 18. grudnia były najlepiej zorganizowane i najgłębiej przeżyte.

Znakiem tego są liczne odgłosy, jakie nas dochodzą z terenu. Młodzież w dalszym ciągu przeżywa ten dzień, zastanawia się, dyskutuje nad tematyką, wyciąga konkluzje.

Szczęśliwy był najpierw wybór samego domu rekolacyjnego u Sióstr Franciszkanek w Lille. Piękne kaplice, wspaniała sala konferencyjna, kilka mniejszych sal dla poszczególnych komisji, estetyczna jadalnia, wygodne szatnie, a wokół domu ogromny park. Takie rozmieszczenie stwarza od razu odpowiednią atmosferę.

Inaczej też niż w ubiegłych latach przedstawiał się skład młodzieży, biorącej udział w rekolacjach. Tym razem zastosowano pewną selekcję w Okręgach i Stowarzyszeniach.

Już w pierwszych spotkaniach zauważono, że ta wybrana młodzież mówi dość dobrze po polsku, żywo interesuje się problemami czasów obecnych, przykładą wielką wagę do życia wewnętrznego. Podpadło też duże wyrobienie towarzyskie i przykładne zachowanie się.

Sam program wykazywał ile korzyści mogą młodzi wyciągnąć z jednego tylko dnia skupienia. Trudno tutaj opisać wszystkie szczegóły tego programu.

Msza św. recytowana zaopatrzona odpowiednim komentarzem, przygotowanym przez polskich kleryków z Lille, wspólna Komunia św., piękne kazania ks. sup. B. Śmigłaka, kapelana Z.H.P. na temat: „Moje spotkanie z Chrystusem”. — Po nabożeństwie medytacja eucharystyczna.

Podczas obiadu, młodzież miała okazję lepszemu poznaniu się i wymienienia poglądów na pracę w terenie.

Godziny popołudniowe były dobrze wypełnione. Warto przyrzyć się po krótko samej technice konferencji.

Na wielkiej sali gromadzą się wszyscy uczestnicy, aby zapoznać się z tematyką programową. Każdy otrzymuje do ręki tekst polsko-francuski, wyjaśniający i wprowadzający do dyskusji. Właściwa praca rozpoczyna się dopiero w czterech komisjach. Każda komisja rozpracowuje poszczególny temat i odpowiada na końcowy kwestionariusz.

Przedmiotem studium i dyskusji były cztery oddzielne, a jednak wiążące się ze sobą tematy:

1) „Dekret soborowy dotyczący apostołstwa ludzi świeckich”.

Po zapoznaniu się z tekstem wyjaśniającym, młodzież musiała odpowiedzieć na następujące pytania:

a) Wymień niektóre zmiany i ewolucje w dziedzinie: naukowej, technicznej i społecznej, na przestrzeni czasu od Soboru Watykańskiego I (1870) aż do ostatniego Soboru Watykańskiego II (1965).

b) W jaki sposób objawia się solidarność jednostki i zbiorowości ludzkiej?

c) W jakich krajach i okolicach odczuwa się największy brak kapłanów?

2) „Lud Boży”

Kwestionariusz:

a) Na jakim fundamencie opiera się określenie „Lud Boży”?

b) Czy możemy nazwać „Ludem Bożym” również protestantów, anglikanów i prawosławnych?



3) „Powszechno kapłaństwo i jego sprawowanie — Charyzmaty”

Kwestionariusz:

- a) Jak przejawia się kapłaństwo królewskie i pro-rocze w poszczególnych Sakramentach?
- b) W środowisku, w różnych przejawach życia jednostki i społeczeństwa, wypadkach?
- c) Czy podpadły ci pewne charyzmaty, którymi byli obdarzeni twoi koledzy, koleżanki?
- 4) „Współdziałalność ludzi świętych w misji Kościoła”.

Kwestionariusz:

- a) Wymień kilka przykładów, gdzie ludzie świeccy zdołali natchnąć duchem ewangelicznym sprawy czysto doczesne?
- b) Jak powinien chrześcijanin osądzać wypadki, wydarzenia i problemy czasów dzisiejszych?
- c) Co rozumiesz przez wyrażenie: „Znaki czasów”?
- d) Czy może istnieć rozdział między praktykami religijnymi a akcją apostolską?

Jak widzimy tematy nie były zbyt łatwe. Młodzież miała jednak do pomocy ogólnie wyjaśnienia zredagowane w języku polskim i francuskim. Tak samo kwestionariusz w dwujęzycznym tekście.

W poszczególnych komisjach, wszyscy wypowiadali swe zdanie, każdy z osobna musiał zabierać głos. Po godzinnej pracy, owe cztery komisje zebrały się znów na wielkiej sali i tam reporterzy odczytali sprawozdania.

Po ożywionej, często rozpalonej dyskusji, dochodząco ostatecznie do konkretnych konkluzji. Z braku czasu nie wszystkie te konkluzje były wyczerpujące i kompletne. Na uzupełnienie ich będzie jeszcze czas w okresie „Dni wymiany myśli” w Związku i Okręgach.

Trzeba podkreślić, że użytecznej pomocy w komisjach dostarczyli polscy Klerycy z Lille.

Czas popołudniowy, jak już wspomnieliśmy, był dobrze wypełniony, ale równocześnie bardzo urozmaicony.

Tak się szczęśliwie złożyło, że był między nami były druh KSMP z Ostricourt, Dr med. Stefan Legierski. Z wielkim zainteresowaniem młodzież wysłuchała jego pogadanki: „Rola katolika-intelektualisty w świecie dzisiejszym”. Młody polski lekarz udowodnił też praktycznie, jak bardzo użytecznym był dla niego język polski czy to w szpitalach, czy z okazji konsultacji, czy w samej działalności apostolskiej. Urodzony i wykształcony we Francji, dr Legierski mówi biegle po polsku. Takie żywe przykłady najlepiej przemawiają do młodzieży i mają ogromną siłę przekonywującą.

Mieliśmy też okazję wysłuchania interesującego wywiadu, przeprowadzonego z trzema Siostrami-Misjonarkami, pochodzącymi z krajów misyjnych: Kongo, Wietnamu i Madagaskaru. Młodzież zasypy-

wała Siostry tyłu wnikliwymi pytaniami, że z braku czasu trzeba było ograniczyć interwencje.

Na zakończenie tego pamiętnego dnia skupienia, zebrał się znów w kaplicy na wspólne modlitwy. Końcowe rozważania przeprowadził polski kleryk, który razem z trzema innymi, otrzymał święcenia Kapłańskie już w czerwcu bieżącego roku. Ostatnie błogosławieństwo udzielone przez ks. dyr. J. Lewickiego — i młodzież opuszcza gościnny dom Sióstr Franciszkanek.

Owocne przeżycia i serdeczne wspomnienia tych rekolekcji w Lille, zostaną na pewno długo w pamięci szczęśliwych uczestników i uczestniczek.

Uczestnik

### ZMIANY W KIEROWNICTWIE K.S.M.P.

Na miejsce ustępującego dyrektora KSMP w Francji, ks. J. Lewickiego, następcą został mianowany ks. Marian Gutowski. Równocześnie została utworzona Komisja Młodzieżowa w następującym składzie:

Przewodniczący:

Ks. Marian Gutowski S.Ch. z Roubaix.

Członkowie:

Ks. Marian Wałęsa O.M.I. z Waziers.

Ks. Józef Osiński O.M.I. z Lens.

Ks. Jan Wojczyński S.Ch. z Roubaix.

Ks. Wojciech Rój O.M.I. z Algrange.

Ks. Dominik Ziółkowski z Pulversheim.

Ks. Józef Adamski O.M.I. z Baudras.

Ks. Dziekan Michał Babirecki C.M. z Saint-Etienne.

Kl. Bernard Bończyk O.M.I. z Lille.

Ks. Gutowski objął również kierownictwo Krucjaty Eucharystycznej po zmarłym ks. Kazimierzu Grabasie.

### KOMUNIKAT ZW. INWALIDÓW

Polski Związek Inwalidów Wojennych P.S.Z. zaprasza serdecznie na wielki Kamawałowy Bal, który odbędzie się w sobotę dn. 4. lutego o godz. 21-ej w pięknych salonach IV. Merostwa (Metro „Hotel de Ville”) w Paryżu (4) — wszystkich sympatyków, miłośników muzyki i śpiewu, Polonię z Paryża i okolicy.

Poraz pierwszy w Paryżu wystąpi znana orkiestra Radia i Telewizji braci Karasiewiczów — „Les Karas Brothers”.

Dochód przeznaczony jest na cele zapomogowe dla Inwalidów i Wdów.

Zarząd.

### KOMUNIKAT KOMISJI SZKOLNEJ OKR. PARYŻ

Komisja Szkolna szkół polskich okręgu paryskiego, podaje niniejszym do wiadomości Rodziców, naszych Sympatyków jak i ogółu Rodaków, że Gwiazdka dzieci szkolnych odbędzie się w niedzielę dnia 29. stycznia w sali teatralnej St-Pierre, 121, Av. du Roule w Neuilly (Metro „Sablons”). Początek o godz. 15-ej.

Komisja Szkolna zaprasza gorąco na tę uroczystość tradycyjną wszystkich Rodaków jak i Organizacje społeczne.

Na program złożą się inscenizacje i występy dzieci wszystkich szkół z polskimi tańcami ludowymi i koledami.

Zarząd Komisji Szkolnej

### NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA OFIARY

	F
p. Hanc St. — Montepilly (Oise) ..	10,00
p. Szczudło Franciszek — Leforest (P. de C.) ..	30,00
Ks. Kitka Jan — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Billy Montigny (P. de C.)	
Billy Montigny (w kościele)	330,00
Billy Mont. (z kasy Bractwa Róż)	100,00
Montigny en Gohelle (w kościele)	80,00
R a z e m :	510,00
Ks. Dreszer Antoni O.M.I. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Troyes (Aube)	
Zebrano w Kościołe	163,00
Mężowie Katolicy	20,00
Matki Różańcowe	20,00
R a z e m :	203,00
p. Skrendo Franciszek — Ronchin (Nord)	10,00
Ks. Kan. Dr Plater-Zyberk Aleksander od Rodaków z terenu Parafii Polskiej La Machine (Nièvre) ..	115,00
Ks. Chojnacki Marian M.Sp.S. — dodatkowo z terenu Parafii Polskiej od Rodaków z Créange-Cité (Moselle) ....	190,00
Ks. Pogorzelski Piotr O.M.I. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Abbaye de Cendras (Gard) ..	85,00
Ks. Derendal Tadeusz — dodatkowo z terenu Parafii Polskiej Montceau-les-Mines (S. et L.)	
Zestawienie całości razem z poprzednio już pokwitowaną sumą: 1,447,20 F.	
Kolonia La Saulle (zbier. pp. Smektala J., Garula M., Jop Fr., Osika P. i Szudra M.)	732,20
Kolonia Bois du Verne (zbier. pp. Rózek W., Jastrzębska, Nawrot i Jaroszevska)	636,00
Montceau Ste-Marguerite (zbier. p. Karas) oraz złożono w biurze paraf. ....	212,00
Razem zebrano na terenie Parafii ....	1.584,20
p. Cioma J. — Verquin (P. de C.) ....	100,00
Ks. Adamski Józef O.M.I. — z terenu Parafii Polskiej Baudras (S. et L.)	
Kolonia Magny	209,25
Kolonia Baudras	295,75
R a z e m :	505,00
Biuro Podróż „Europa” — Paryż ....	150,00
Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”.	

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres: Mission Catholique Polonaise — 263-bis, rue Saint-Honoré, — 75 - PARIS (1) — C.C.P. 1 268-75 Paris.

### GŁOS KATOLICKI

### LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1<sup>re</sup>)

Telefon: RICHELIEU 83-85

Konto pocztowe: PARIS 12.777-08

Dyrektor: Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor: Ks. S. SKÓRCZYŃSKI. — Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI. O.M.I. O.M.I.

REDAKCJA PRZYJMUJE: we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00  
N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc  
77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon: 376

# LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés

POLONAIS

Wojciech POLAK

Traduit par R.P. Jean-Baptiste MOLIN

## Mille ans de Pologne chrétienne

(suite)

Il naquit des fiefs donnés en 1226 à l'Ordre teutonique en territoire polonais par le duc polonais local Conrad de Mazovie, dans l'idée erronée que cet Ordre lui organiserait, selon les méthodes qu'il avait mises au point en Terre Sainte, la défense de ses possessions contre les incursions de la peuplade païenne des Prussiens. En fait, l'ordre teutonique ne se proposait pas d'agir en vassal du duc polonais; mais il se fit l'instrument de la politique impériale.

Installé en Pologne, il se plaça sous la protection de l'Empire et se retourna contre la Pologne, d'une façon et dans des circonstances qui sont un des plus éclatants exemples de félonie qu'ait enregistrés l'histoire.

Cet Etat, organisé d'une manière centralisée, ignorait le régime féodal. Selon des modèles byzantins et orientaux apportés de Terre Sainte, et aussi à l'instar de la Sicile de Frédéric, il possédait une administration, un trésor public et une armée concentrés sous l'autorité d'un gouvernement fort. Il devint rapidement une énorme puissance, ayant en plus derrière lui, le soutien de la puissance impériale et de ses alliés, comme le royaume de Bohême. Il fut bientôt le rival et l'ennemi le plus acharné de la Pologne, étant entré en lutte avec elle pour la prépondérance dans l'Est de l'Europe centrale.

Pendant une période de presque un siècle et demi (1308-1454), l'Etat teutonique coupa la Pologne de la mer, en occupant la Poméranie de Gdansk (7). Une occasion se présenta à lui de mettre en pièces la Pologne et de battre la Lithuanie et Novgorod, ce qui d'un seul coup lui aurait ouvert l'accès aux rives de la Mer Noire comme de la Mer Blanche,

aux Monts Oural et à la Sibirie du Nord. C'est en 1410 que s'est joué le sort de la Pologne et de toute l'Europe orientale, quand les forces du peuple allemand et de ses alliés, mobilisées par l'Ordre teutonique, se sont heurtées aux forces de la Pologne et de la Lithuanie (8), mises sur pied par le roi de Pologne, dans la bataille que les Polonais dénomment Grünwald et les Allemands Tannenberg. Ce fut une des plus grandes batailles de l'histoire de l'Europe au Moyen Age, et certainement celle qui fut la plus lourde de conséquences pour toute l'histoire de la moitié orientale de l'Europe (9). Cette bataille, dans laquelle périt toute l'élite des Chevaliers teutoniques, en même temps que le grand-maître de l'Ordre, fut une éclatante victoire polonaise, et mit fin pour de longs siècles à l'expansion allemande vers l'Est.

L'attitude politique antipapale et l'indifférentisme religieux de l'Ordre teutonique ont fait de lui en Europe une puissante force s'opposant à l'Eglise: quand la Réforme apparut en Allemagne, l'ordre passa immédiatement de son côté.

(7) Cela se fit aussi par un nouvel acte de parjure. Les armées teutoniques n'ont pas conquis la Poméranie, mais y sont entrés pacifiquement comme alliés du roi de Pologne au cours d'une guerre avec un tiers. Mais étant entrées avec la permission de ce roi dans les châteaux-forts de Poméranie, elles se retournèrent contre lui, signifiant leur volte-face par un massacre de la population de Gdansk. Il en suivit une série de procès devant la juridiction papale, entre Pologne et Ordre teutonique, procès gagnés triomphalement par la Pologne, mais dont les arrêts demeurèrent lettre morte. La Pologne ne reentra en possession de la Poméranie de Gdansk que par suite d'un grand soulèvement de la population poméranienne, dans les années 1454-1466.

(8) Dans cette bataille, les Russes de Smolensk, tout comme le contingent tartare, ne figuraient pas comme alliés du roi de Pologne, mais se trouvaient sous ses ordres.

(9) Von Beck, chef d'état-major allemand en 1939, disait de cette bataille: «Ce fut une bataille si importante qu'elle réussit à elle seule à changer le cours de l'histoire et à modeler le visage de l'Europe pour cinq cents ans».

(à suivre)

## Ciekawostki

Wojna  
ze szczurami

Światowa Komisja Zdrowia ogłosiła apel w sprawie deratyzacji w skali światowej. Hasło brzmi: „Każdy powinien zabić swego szczeniaka”.

W samej tylko Francji 50 milionów szczeniaków powoduje rocznie szkody w wysokości miliarda franków.

W niektórych krajach szkodę powodowaną przez szczeniaki, są jeszcze większe.

Rząd indonezyjski zarządził w związku tym, że otrzymanie zezwolenia na ślub będzie warunkowane dostarczeniem przez narzeczonego 25 ogonów szczeniaków.

★

Czek na cegle

Według kanadyjskiego prawa, każde pismo („wszystko co zapisane”) jest dokumentem.

W Toronto znajduje się cegła, na której przed laty jakiś dowcipniś wypisał swój przekaz do banku, bank zaś przyjął tę cegłę za dokument i czek realizował.

Pan Bachwich z Toronto chciał przekonać się, czy i obecnie banki kanadyjskie honorują tego rodzaju dokumenty: wypisał pewną sumę na kursym jaju i słożył na nim swój podpis.

Bank wypłacił pieniądze bez zwłoki.

★

Pierścionek  
w spaghetti

W restauracji na Capri p. Gino Siena nagle się zakręcił i prawie zemdlął.

W szpitalu prześwietlenie wykazało, że jedząc spaghetti połknął obręczkę, jaką jego sąsiad przy stole zdjął z palca.